Ner 297. Kraków 30 Grudnia — Sobota. Rok 1871.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

**Miejscowa** w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 31 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
**Pocztą** w państwie Austryackiem „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 207 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocz. austr.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we **Lwowie** w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31.— W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi N 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube* p. *G. et Cor.*

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

**od 1go Stycznia 1872**

w Krakowie:

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. **20.**— | złr. **10.**— | złr. **5.**— | złr. **2.** |

we Lwowie:

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. **21.** | złr. **10 50.** | złr. **5 25.** | złr. **2.** |

*Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:*

| rocznie, | półrocznie, | kwartalnie, | miesięcznie, |
|---|---|---|---|
| złr. **24.**— | złr. **12.**— | złr. **6.**— | złr. **2 25.** |

Prenumeratę przyjmują:

*We Lwowie:* w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
*W Wiedniu:* p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.
*W Paryżu:* (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 29 grudnia.

„Rząd pragnie spełnić życzenia Galicyi objawione w łonie reprezentacyi państwa, w zakresie jedności i potęgi całego państwa.“

Oceniając powyższy ustęp mowy tronowej, który się bezpośrednio do sprawy naszego kraju odnosi, winniśmy rozróżnić podwójne jego znaczenie.

Według zwyczaju parlamentarnego, mowa tronowa bywa programatem gabinetu, z pod jego redakcyi wychodzącym, a tylko wygłaszanym przez monarchę. Mamy jednak powody w słowach powyższych dostrzegać coś więcej nad warunkową obietnicę ministerstwa. Jako taka jest ona zbyt ogólnikową i jakeśmy powiedzieli warunkową, aby można na niej polegać bezwzględnie, ale niech wolno nam będzie ją poczytywać bardziej za rękojmię korony, niż za obietnicę ministerstwa. Dwa te znaczenia spajają się w oględnych słowach monarszej zapowiedzi, a choć nie tajno nam, że drugie tylko, to jest gabinetowe jej znaczenie, ma na dziś w Radzie państwa praktyczną doniosłość, niemniej cennem nam jest to właśnie, że w ustępie tym przebija niezmienna życzliwość, nieosłabiona wola monarchy zaspokojenia potrzeb naszego kraju. Słowa te z wdzięcznością zapisze kraj nasz, obok wypowiedzianych przed dziesięcioma laty przez te same usta słów: „otwartą jest droga“ *(Frei ist die Bahn)*; odpowiedzią też niech będą pamiętne słowa adresu sejmowego z r. 1867.

Mimo wszelkich zmian systematów, mimo prób i zwrotów ustawicznych, a może i w skutek nich, utwierdza się to obopólne zaufanie i zbliżenie korony z krajem naszym. Próby właśnie konstytucyjne miały ten wpływ, że zarówno wskazywały koronie, gdzie ona znachodzi gotowość usług dla siebie, wierność i żywioły, na których się może wesprzeć, — jak również i krajowi naszemu wskazywały w koronie powagę osłaniającą przed zamachami nieprzyjaznych nam stronnictw, moralną potęgę, w koło której nam się skupić należy.

Lecz pomni, że mowa tronowa bywa tylko programem ministerstwa, nie chcemy schodzić w ocenieniu powyższych słów z pola ściśle konstytucyjnego.

Ustęp przytoczony przypomina nam wprawdzie rozbicie się układów na podstawie centralistycznego programu bar. Kellersperga, przypomina nam pobudki i wpływy, dla których gabinet Auersperg — Lasser program swój zamodyfikować musiał, przypomina nam nadto warunek w odręcznym liście N. Pana postawiony nominacyi następcy p. Grocholskiego, przypomina nam wreszcie nieudane układy z hr. Ludwikiem Wodzickim i zawieszoną w ogóle kwestyą galicyjską.

Dziś delegacya polska postanowiła wejść do Rady państwa, przyjąć walkę na polu konstytucyjnem. Rada państwa w duchu wręcz przeciwnym autonomicznemu kierunkowi, została uzupełnioną, większość centralistyczna zaspokojoną. Miejsce p. Grocholskiego na ławie ministrów jeszcze opróżnione, — lecz gabinet dochowuje słowa i w mowie tronowej poświęca ustęp Galicyi. Ustęp ten jako rękojmia rządu jest, wyznajemy, zbyt elastyczny. Otwiera on wprawdzie drogę rezolucyi galicyjskiej, powołując się niejako „na objawione życzenia w łonie reprezentacyi państwa,“ lecz dodaje zbyteczną zaiste restrykcyę „o zakresie jedności i potęgi państwa,“ mogącą w danym razie stanowić pomost do odwrotu w imię teoryi, która jedność w centralizacyi tylko pojmuje, a siłę nie w połączeniu ale w ścieśnieniu. Że ugoda galicyjska na podstawie rezolucyi sejmowej zawarta, ani jedności, ani sile państwa uszczerbku przynieść nie może, zbytecznem dowodzić, nawet bowiem p. Lasser musi być o tém przekonany.

Lecz nie o ścisłą interpretacyę słów mowy tronowej tu chodzi, ale o stanowisko rządu wobec kwestyi galicyjskiej, o rękojmie udzielone, o drogę do ugody, o stopień, w jakim zobowiązanie, solidarność z kwestyą ugody galicyjskiej rząd na siebie przyjął. Postawił on ją niewątpliwie w owym ustępie mowy tronowej na porządku dziennym, ale czy jej tem samem nie przekazał na drogę, już dobrze znaną i po kilkakroć doświadczaną walki parlamentarnej, z jedynem ułatwieniem, jedyną różnicą od tej walki, jaką staczała delegacya nasza za rządów p. Giskry, że sprawę tę uznał, i że jej uroczyście otworzył szranki do areny Rady państwa.

Gdy się przerwały układy z hr. Wodzickim, organa półurzędowe twierdziły, iż dalsze rokowania ministeryum odkłada do zebrania Rady państwa. Czas ten nadszedł, delegacya stanęła na wyznaczonym posterunku, lecz jeźli rząd chce dotrwać na pierwotnie obranem stanowisku, winien baczyć, że rokowaniem nie jest zdanie sprawy galicyjskiej na los walki parlamentarnej bez poparcia, bez udzielonych rękojmi.

Cała treść mowy tronowej, potwierdza przypuszczenie, jakieśmy wczoraj przy ocenieniu mowy prezesa Izby wyższej wypowiedzieli. Rząd w ogóle liczy najwięcej na usposobienie Izby. Brak idei politycznych i organicznych, wymijanie kwestyi spornych wyrazem ubolewania, że „część ludności zaniechała wstąpić na pole konstytucyjne,“ podjęcie natomiast tych spraw, które stanowią marzenie większości Rady państwa, ustęp „o udzielnem tworzeniu reprezentacyi państwa“ zapowiadający bezpośrednie wybory, wreszcie poruszenie kwestyi wyznaniowych cechuje, aż nadto wyraźnie całą dążność nowego rządu. Nowego rządu powtarzamy, ale aż nadto znanego systematu, który od swoich w loiczny związek ujętych teoryj, przypuszcza wyjątek dla sprawy galicyjskiej. To jeszcze nie rękojmia, nie ziszczone zobowiązania, raczej zapowiedzenie walki, w której rząd nie stanie zapewne w myśl owego ustępu przeciwko nam; ale czy stanie i szczerze za nami, a choćby tylko pomiędzy delegacyą polską a większością centralistyczną — czy uchroni życzenia kraju naszego, których załatwienia pragnie, od dalszych zwłok i odraczań?...

Abyśmy tę ufność mieć mogli, potrzeba nam nietylko słów, ale rękojmi, ale wznowienia przerwanych układów, celem dokonania warunku nominacyi następcy p. Grocholskiego, a raczej, aby rzecznik sprawy galicyjskiej, stał się w obecnym gabinecie możliwym.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 28 grudnia.

Wśród zwykłych uroczystości odbyło się dziś przyjęcie członków obu Izb Rady państwa mową tronową w zamku cesarskim. Niespodzianką dla publiczności było tylko pojawienie się Cesarzowej, która serdecznemi powitaną została okrzykami. Cesarzowa, jak zawsze, tak i dziś, uderzyła swoją urodą i wdziękiem niewysłowionym, pełnym sympatyi. Pojawienie się Cesarzowej nie jest obojętnem, przypominamy bowiem, iż Naj. Pani dotąd nigdy nie bywała na tego rodzaju uroczystych przyjęciach politycznych. Nie wiemy, jakim wpływom przypisać należy dzisiejszą obecność Cesarzowej przy mowie tronowej. Cesarzowa była w ubraniu skromnem, w białej sukni jedwabnej i w czarnym kaftaniku aksamitnym, a włosy w pukiel złożone, wolne były od drogich kamieni.

Mowa tronowa nie wypadła inaczej, niż się tego powszechnie spodziewano. Jest na wskróś centralistyczną i wiernokonstytucyjną. Ustępy o wyborach bezpośrednich i o bezwzględnem uszanowaniu dla ustaw obowiązujących, przyjęto hucznemi oklaskami; ustęp zaś o Galicyi między posłami polskimi słabe tylko wywołał uznanie. Zaprzeczyć wszelako trudno, iż ustęp ten nie jest bez znaczenia. Ustęp mowy tronowéj, zapowiadający uwzględnienie życzeń galicyjskich, naturalnie w pewnych tylko granicach, a przyjęty w mowie tronowéj podobno na wyraźne żądanie Korony, jest choćby dla tego ważnym, iż się znajduje w akcie, napisanym przez ministrów, których o zbytnią dla kraju naszego przychylność nikt nie zechce posądzić. Jest powtóre ważnym, ponieważ nawet gabinet, w którym zasiada p. Lasser, widział się zmuszonym uznać pewne potrzeby autonomiczne Galicyi. Jest wreszcie i ztąd ważnym, iż o Galicyi zupełnie samodzielnie wspomina, uznając jéj ważność nad innemi mniejszemi krajami przedlitawskiemi. Lecz w tem wyszczególnieniu Galicyi leży właśnie polityka centralistyczna gabinetu, nikt bowiem nie odmówi Czechom równéj co Galicyi wagi, a przecież względem Czech nie ma obowiązywać teorya autonomiczna względem Galicyi głoszona. W uzupełnieniu a raczéj przeprowadzeniu téj myśli centralistycznéj, mowa tronowa nazywa wybory bezpośrednie „wcieleniem bezpośredniem austryackiéj idei państwowéj.“ Wyrażenie to tak silne ze stanowiska wiernokonstytucyjnego, jak artykuły zasadnicze Czechów ze stanowiska federacyjnego. W naturalnéj harmonii z tem wszystkiem zostaje zapowiedziana w mowie tronowéj nowella do ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności.

Polacy teraz prawie codzień dwa razy się zbierają na posiedzenia koła swego. W wczorajszym liście zapomniałem nadmienić, iż p. Grocholski wybrany został prezesem koła polskiego. Jest to największe i najsłuszniejsze uznanie, jakie spotkać mogło p. Grocholskiego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej nie miało wielkiego znaczenia. Prezesem wybrany został p. Hopfen, wiceprezesami pp. Vidulich i Gross. Jutro nastąpi wybór komisyi adresowej; mają do niej wejść pp. Czerkawski i Zyblikiewicz.

Na dzisiejszem posiedzeniu obecni byli Tyrolczycy, tudzież deputowani z Vorarlbergu. Przyjechał także po dłuższej przerwie X. Greuter.

**Poznań** 26 grudnia.

Prasa niemiecka dni ostatnich obok ciągłych napaści na katolików, odznaczyła się znów nienawistnemi zaczepkami przeciw Polakom. Zły ten humor wywołała petycya z Prus, złożona w Izbie, za rozszerzeniem uprawnienia urzędowego języka polskiego, petycya zaopatrzona w przeszło 50.000 podpisów. Pojmujemy, że to fakt bardzo niemiły w chwili, gdzie tak urzędownie zabierano się do obchodu, według terminologii oficyalnej, rocznicy powrotu Prus do wielkiej ojczyzny niemieckiej z pod jarzma polskiego.

Co do tego zamierzonego obchodu, czytaliśmy w jednem z ostatnich numerów wrocławskich *Hausblätter* korespondencyę z Prus, podaną jako artykuł wstępny, niegodną pisma chcącego być organem katolików. Autor bowiem listu tego twierdzi, że katolicy tamtejsi całem sercem wzięliby udział w tej uroczystości, gdyby nie mieli zakrwawionych serc obecnem prześladowaniem ze strony rządu, kościoła. Z takim katolicyzmem, który zapomina gwałtu i zbrodni, przypuszcza możność udziału w innych okolicznościach w tak cynicznym obchodzie, niedaleko Niemcy zajdą. Taki katolicyzm, zapominający odwiecznych praw sprawiedliwości, prędzej czy później przechyli się ku przepaści kościoła narodowego.

Już to w ogóle dziś w Niemczech niepodległego zdania dojrzeć nie sposób. Frakcye konserwatystów, liberałów głosują w sejmach, jakoby jańczary przyboczne księcia Kanclerza. Dość wspomnieć tylko ową nowellę bawarskiego wymysłu do prawa karnego przeciw duchowieństwu. Konserwatyści musieli widzieć, że to ich kościół w zasadzie podkopuje, a więc główną podstawę społeczną; liberaliści również widzieli, o ile to prawo gwałci wszelką zasadę wolności słowa, ograniczając je nawet na ambonie, a pomimo tego, oprócz kilku wyjątków, głosowano jak na komendę po ukazie Kanclerza.

Kończący się rok przyniósł nam w ostatnich tygodniach i materyalny zawód obok wielu moralnych. Od lat kilku wyglądamy niecierpliwie jako arteryi ku sercu, połączenia koleją z Warszawą. Miało to w najbliższych nastąpić tygodniach przez ukończenie linii z Poznania do Torunia. Tymczasem nie wiem już po który raz zapadła się znów długa grobla tejże drogi żelaznej przez część jeziora Pakości i nadbrzeżne torfowe łęgi prowadzona; i otwarcie tej komunikacyi znów o całe miesiące opóźnione. Zwłoka ta tem jest boleśniejszą, że owa linia całkiem niepotrzebnie przez jezioro i łęgi poprowadzoną została, że, jak mówią, nastąpiło to tylko skutkiem nepotyzmu, osobistych wpływów, wysokich sfer oficyalnych poznańskich, dla dobra pokrewnego właściciela dóbr niemieckiego pochodzenia, którego majątek tylko w ten sposób nienaturalny koleją żelazną mógł być dotkniętym.

*Wyciąg z protokółów*

posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 16go sierpnia do końca października 1871.

(Ciąg dalszy).

Wydział nie uwzględnił daléj następujących rekursów:

15) Izraelitów Witkowskich przeciw orzeczeniu Kamioneckiego Wydziału pow., iż razem z innymi mieszkańcami obowiązani są do robót około dróg, podług liczby głów familii.

16) Zwierzchności gminnéj w Dukli przeciw orzeczeniu Krościańskiego Wydziału pow., iż gmina obowiązaną jest do udziału przy budowie mostu nad przekopą dworską.

17) Przełożonego obszaru dworskiego i naczelnika gminy w Rudkach skazanych przez tamtejszy Wydział pow. na kary 20 i 10 złr. za niedostarczenie materyału i zaniedbanie naprawy dróg gminnych.

18) Właściciela dóbr Buska, przeciw orzeczeniu Kamioneckiego Wydziału pow. w sprawie dostawy materyału na mosty.

19) Przełożonego obszaru dworskiego w Zbarażu przeciw orzeczeniu tamtejszego Wydziału powiatowego, iż dwór Zbaraski obowiązany do dostarczania potrzebnego materyału na utrzymanie dróg publicznych.

20) Naczelnika gminy w Białym Kamieniu zasądzonego przez Złoczowski Wydział pow. na karę 10 złr. za zaniedbanie dróg i mostów na drogach publicznych.

21) Naczelnika gminy Słońska przeciw trzem uchwałom Drohobyckiego Wydziału powiatowego zasądzającym go na kary, 10, 15 i 20 złr. za nie-

## Część literacko-artystyczna.

### TYGODNIK LWOWSKI.

(Nowość literacka. — *Boje polskie i przygody żołnierskie* przez K. S. Bodzantowicza. — O dzisiejszej obfitości romansów. — Fabrykaty na zamówienia. — Dla czego tak sprzykrzyły się powieści? — Kilka słów o książce p. Bodzantowicza. — Wymówka p. Żupańskiemu).

Już przez sam wzgląd na Święta, które wraz z prologiem i epilogiem zajęły niemal tydzień cały, a podczas których umilkł zwyczajny ruch nasz lwowski, wybaczycie mi zapewne, że zamiast bawić was wiadomostkami brukowemi, podzielę się dziś z czytelnikiem kilku wrażeniami, które nastręczyła mi jedna z najważniejszych a może i najciekawszych nowości literackich.

Wcale oryginalna to książka. Nie jest to historya, a przecież wiele ciekawych historycznych rysów dowiedzieć się z niej można; nie jest to romans a przecież czyta się do końca z przyjemną ciekawością; nie jest to pamiętnik, a przecież na każdej niemal karcie znać ową bezpośrednią, osobistą cechę opowiadania, którą się dobre pamiętniki odznaczać zwykły. Z wszystkich tych trzech tak różnorodnych rodzajów jest tam po trosze, i w tem właśnie leży jeden z powodów powabu tej książki.

Mam tu na myśli najnowsze dzieło K. S. Bodzantowicza: *Boje polskie i przygody żołnierskie*, wydane przez Żupańskiego w Poznaniu. Pierwsza połowa tytułu mogłaby być wygodnie opuszczoną, bo obiecuje więcej, niż daje; kogo atoli druga połowa zachęci do czytania książki, ten się pewnie nie zawiedzie, ale w obfitości znajdzie, czego szukał. Wśród obecnej posuchy na ciekawsze i oryginalniejsze utwory literackie, książka ta będzie bardzo pożądaną nowością, a zwłaszcza dla tych wszystkich, którzy lubią lekką i przyjemną lekturę, a sprzykrzyli sobie dzisiejsze romanse lub powiedzieli sobie z Mussetem:

*J'oimais les romans a vingt ans,*
*Aujourdhui je n'ai plus le temps...*

Nie potrzeba zresztą ani być starym ani mieć mało czasu, aby z niechęcią pewną odwracać się od tego bezliku nowszych i najnowszych romansów. Dziwna to rzecz, ta hiperprodukcya powieściowa właście w tym czasie, kiedy ubyli najznakomitsi pisarze, co podtrzymywali u nas literackie i artystyczne znaczenie romansu! Kędy się oglądniesz, wszędzie cię jakiś nowy romans wita; a przecież jeszcze za mało się ich pisze, sądząc po natarczywych domaganiach się rozmaitych wydawców, którzy nie mają czem karmić swej głodnej publiki. Niektóre firmy już znane fabrykują też z gorszącą prawie obfitością ten pokupny towar, goniąc ostatkami imaginacyi i talentu, wyczerpując się do dna, przepisując własne dawniejsze pomysły, ratując się często mechaniczną prawie rutyną, która musi tu wszystko zastąpić i inwencyę i oryginalną obserwacyę życia i sztukę pisarską...

A obok starszych, iluż młodych i początkujących, ale już jak i tamci płodnych! Autorki idą w zawody z autorami, a Warszawa ma już ogromny szereg nadobnych belletrystek, których nęci sława pani Sand, pani Fligare-Carlen, Ludwiki Mühlbach, lub przynajmniej Miss Braddon i hrabiny Dash. Na domiar złego czy dobrego nie próżnują także i tłumacze, ale z zawziętym pośpiechem i z zamkniętemi oczyma przyswajają ojczystej literaturze takie skarby kosztowne, jak np. kryminalistyczne romansy pana Gaboriau, Temmego *e tutti quanti*.

Nie należę bynajmniej do stanowczych przeciwników powieści i nie podzielam wcale zdania tych, co jej odmawiają znaczenia. Jest to jedna z form, które w naszych czasach zyskały estetyczne uprawnienie; a powieść ma zanadto świetną historyę i zanadto wiele najznakomitszych imion wymienić może, aby ją lekceważyć było podobna. Że to jednak najwygodniejsza forma z wszystkich możliwych form poetycznych; że się w nią wszystko zmieścić może, o czem kto tylko zamarzy; że pozornie najłatwiejsza dla wszystkich, co radzi popróbować piórka: więc też nie dziw, że tak jej srodze nadużyto. Dla umysłów potrzebujących wypoczynku po poważnych zajęciach, po trudach życia rzeczywistego, powieść dobra zawsze będzie jednym z najprzyjemniejszych rodzajów lektury — ale gdzie teraz szukać nowej a dobrej powieści?...

Wszyscy dzisiejsi romansopisarze, odliczywszy pewien mały procent, trzymają się ślepo jednej i tej samej rutyny, obracają się w kole zużytych i komunalnych tematów, posługują się staremi szablonami, tak dalece, że zdaje się jakoby życie i społeczeństwo przestały im być źródłami nowych motywów. Cóż zaś może być pospolitszego i nudniejszego jak romans, w którym ani zdrowego realizmu i prawdy obyczajowej, ani znowu poezyi i świeżej, oryginalnej imaginacyi nie ma, który odgrywa się w jakimś papierowym świecie i wśród papierowych figur bez krwi, kości, i żywotnej charakterystyki?...

Po takich elukubracyach powieściowych książka podobna, jak Bodzantowicza, daje prawdziwie przyjemne wytchnienie. Bodzantowicz znany już jest z dobrej strony czytającej publiczności. Jego pierwszy obrazek: *Pan starosta Warecki*, pełen wdzięcznego kolorytu przeszłości, zjednał mu odrazu sympatye czytelników i krytyki. Druga jego praca obszerniejsza, stanowiąca nowy rozdział *Rodziny Konfederatów*, wyszła przed kilku laty nakładem K. Wilda pod tytułem: *Pan marszałek Łomżyński*, i nie mniejsze miała powodzenie; a o ile nam wiadomo, p. Żupański wydać ma niebawem nową, dwu tomową powieść tegoż autora, osnutą na czasach Kościuszkowskiego powstania, pod tytułem *Zawsze Oni*.

W książce, którą mam przed sobą, zebrał Bodzantowicz rozmaite przygody żołnierskie, rozmaite ciekawe epizody z naszych bojów ostatnich. Autor daje nam we wstępie kilka rysów i wspomnień z historyi męztwa polskiego za dawniejszych czasów, później przechodzi do wojen Napoleońskich, najdłużej jednak zatrzymuje się na powstaniu r. 1831, które najwięcej dostarczyło mu treści. Spotykamy tu wielce ciekawe rysy z żołnierskiego życia, zajmujące przykłady waleczności, dziwne i charakterystyczne zdarzenia wojenne, po raz pierwszy w takiej ilości zebrane. To co słyszał z opowieści weteranów, co krążyło w ustnych podaniach, co sam widział i czego doświadczył jako żołnierz z 1831 roku, i co mu opowiadali jego towarzysze broni — wszystko to zebrał autor, uzupełniając w ten sposób inne pamiętniki, które za zwyczaj poprzestają na traktowaniu historyi a pomijają pomniejsze i osobiste a tak ciekawe i charakterystyczne przygody i zajścia.

Znajdujemy w książce p. Bodzantowicza tak dziwne i fantastyczne rzec można przygody, że posłużyćby mogły za temat do całych powieści, jak np. owa niepospolita przygoda pułkownika Jana Kamienieckiego; inne znowu tak pełne są barwy i prawdziwie polskiej żołnierskiej charakterystyki, że są nieoszacowanym materyałem obyczajowym. Wdzięczność prawdziwa należy się autorowi, że te ciekawe wypadki i podania zebrał i uratował od niepamięci, której ofiarą padać zwykły nawet najpiękniejsze tradycye. Do szczegółow zaczerpanych zkąd inąd dodał autor opowiadania przygód z własnej żołnierki, a ustępy te, gdzie sam występuje jako aktor, należą może do najciekawszych. Na dowód służyć może opowieść przeprawiania się autora przez Myszeniecką puszczę, epizod żywy, malowniczy, pełen interesu i charakterystyki.

Pod względem układu wieleby dało się zarzucić autorowi: możnaby tu może wymagać więcej ładu, więcej systematycznego porządku, więcej sztucznego ugrupowania; ale z drugiej znów strony ta swoboda w opowiadaniu, ta kalejdoskopowa rozmaitość, to puszczanie wodzy samej pamięci dodaje pewnego odrębnego wdzięku książce i wywołuje przyjemne wrażenie ciekawej i urozmaiconej gawędy. Toż samo możnaby powiedzieć o stylu; nie ma w nim sztuki, nie ma wytworności i literackiej rutyny, ale właśnie dla tego tem lepiej uderza jego malowniczość, jego żywość, połączona z pewną miłą powagą. Nie ma tu misterności, ale jest życie, nie ma sztucznych efektów, ale jest dobitna wyrazistość, niema stylistycznej wymowy, ale jest prawdziwie polska swada — i dla tego też jest język piękny i barwny, którego pozazdrościć może Bodzantowiczowi nie jeden z naszych stylistycznych rutynistów i literackich wirtuozów.

Wydanie staranne, a nawet ozdobne; szkoda tylko, że p. Żupański nie kierował się bardziej względami oszczędności. Druk bardzo suty daje książce trochę illuzoryczną objętość. Mogłaby być tańszą, bo liczyć może na bardzo szeroką publiczność.

*DEL...*

### ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
**w Anglii**
szkic obyczajowy.

(Ciąg dalszy).

**Dzień Bożego Narodzenia.**

Obudziwszy się rano, zdało mi się, że wypadki dnia poprzedzającego były snem, i jedynie tylko widok starożytnej komnaty przekonał mnie o ich rzeczywistości. Kiedy tak marząc leżałem sobie oparty na poduszkach, zasłyszałem stąpanie drobnych nóżek za drzwiami a przytem szepczącą naradę, i zaraz też chór cienkich głosów zaśpiewał starą kantyczkę, której zwrotka była następująca:

Radujcie się, radujcie,
Chrystus się narodził
W boży dzień z rana itd.

Zarzuciwszy suknie, cichaczem podszedłem ku drzwiom, które gdym nagle otworzył, ujrzałem jedną z najpiękniejszych małych grup, jakie malarz utworzyćby zdołał. Składała ona się z chłopca i dwóch dziewcząt, starsza nie więcej jak sześcioletnia i śliczna jak cherubin. Dzieci obchodziły dom i śpiewały pod każdemi drzwiami; moje nagłe pojawienie się tak je przestraszyło, że zawstydzone zamilkły. Stanęły na chwilę grając na usteczkach palcami i od czasu do czasu rzucając figlarne spojrzenia z pod powiek, aż nagle jakby na skinienie, pierzchły, a gdy zawróciły u rogu galeryi, usłyszałem ich tryumfalny śmiech z powodu swej dokonanej ucieczki.

Wszystko się składało na pomnożenie miłych i błogich uczuć w tym przybytku staroświeckiej gościnności. Z okien mego pokoju przedstawiał się krajobraz, który w lecie byłby prawdziwie pięknym. Był to pochyły taras, u stóp którego kręcił się strumień a za nim część parku z klombami drzew, między któremi bujały daniele. W pewnej odległości dym wijący się nad kominem chatki i ciemna wieża kościoła, odbijały od jasnego i pogo-

dopełnienie poleceń względem obkopania drogi do Gaj niższych wiodącej.

22) Przełożonego obszaru dworskiego w Lipnicy przeciw poleceniu powyższego Wydziału pow. nakazującemu temuż dostarczenie tarasu na drogę do Lipiec wiodącej.

23) Przełożonego obszaru dworskiego w Gorzkowie przeciw orzeczeniu Wielickiego Wydziału pow. skazującemu go na zwrot kwoty 24 złr. 8 c. wydanej na zakupno i sprowadzenie drzewa potrzebnego na dwa mosty w Gorzkowie.

24) Naczelnika gminy Radoszyc przeciw orzeczeniu Sanockiego Wydziału pow. skazującemu go na karę 5 złr. za niewypełnienie polecenia względem naprawy dróg gminnych jednakże ze względu, iż naprawę tych dróg zaczęto w dziewiątym dniu po wyznaczonym terminie zniżono karę na 2 złr.

25) Zagrodników i rolników w Starejwsi przeciw nakazowi Wydziału pow. w Bisłej względem wyszutrowania drogi gminnéj, a oraz zarządzono ściągnięcie zaległości od 3 lat pretensyj w naturze, od skarżących się według wartości dnia roboczego w gotówce i użycie tego funduszu na szutrowanie drogi.

26) Naczelnika gminy w Korzowéj przeciw orzeczeniu Podhajeckiego Wydziału pow. zasądzającemu go na karę 5 złr. za niewykonanie polecenia względem postawienia poręczy przy drodze gminnéj.

27) Naczelnika gminy Rusowa przeciw uchwale Sniatyńskiego Wydziału pow. skazującéj go na karę 10 złr. za zaniedbanie utrzymania dróg w dobrym stanie.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

---

**Wiedeń** 28 grudnia. Otwarcie uroczyste Rady państwa odbyło się, jak było zapowiedzianem, dzisiaj w południe ze zwykłym obrzędem i z zachowaniem zwykłych formalności. Obecną na tej uroczystości była także Cesarzowa, którą według otrzymanych wczoraj wiadomości telegraficznych, powitano nieustającemi okrzykami, podobnie jak Cesarza. Oprócz książąt domu cesarskiego, ministrów i dostojników państwa, znajdowało się także ciało dyplomatyczne w komplecie, i liczna doborowa publiczność. N. Pan odczytał sam mowę tronową, która brzmi dosłownie:

„Czcigodni Panowie obu Izb Rady państwa!

Widząc Was Panowie posłusznych Memu wezwaniu i Waszemu obowiązkowi zgromadzonych około tronu Mego przy rozpoczęciu nowego okresu działalności konstytucyjnej, witam Was cesarskiem Mojem pozdrowieniem.

Przejęty życzeniem wciągnięcia wszystkich szczepów ludowych Mojego państwa do skutecznego współudziału w życiu wspólnem konstytucyjnem, ponownie wyraziłem gotowość Moją zbadania przychylnie wszelkich podniesionych roszczeń. Skłonność Moja udzielenia za zezwoleniem Rady państwa najdalszych, z jednością państwa pogodzić się dających, koncesyj, nie zdołała jednak sprowadzić pożądanego pokoju wewnętrznego. Korona odsyłając kraje z ich roszczeniami na drogę przez konstytucyą wskazaną, strzegła prawa całości państwa, a zarazem otoczyła opieką własny interes poszczególnych królestw i krajów. (Oklaski).

Rząd Mój, złożony z mężów, których zaufanie Moje z grona Waszego powołało, uważa za pierwsze swoje zadanie: utrwalenie konstytucyjnego stanu prawnego i zapewnienie prawu we wszystkich kierunkach życia publicznego bezwarunkowego posłuszeństwa. (Oklaski). Spokojnie spełniając swe obowiązki starać się będzie, aby konstytucya silne zapuściła korzenie, a rozwijając się ciągle, aby obfite przyniosła owoce. (Okrzyki: Niech żyje!)

O ile właściwe stosunki Królestwa Galicyi wymagają szczególnego uwzględnienia w ustawodawstwie i administracyi, rząd Mój ochoczo dołoży ręki, aby w łonie reprezentacyi podniesione życzenia spełnić w granicach jedności i potęgi całego państwa i w ten sposób załatwić tę sprawę ostatecznie. (Oklaski).

Wypadki ostatnich czasów pozwoliły dojrzeć przekonaniu, że tak jak sejmy poręczone mają stanowisko autonomiczne, tak i Rada państwa winna mieć zabezpieczoną niezawisłość przez udzielne tworzenie reprezentacyi państwa. (Oklaski). Rząd Mój gorliwie starać się będzie, aby w zamiarze tego bezpośredniego wcielenia politycznej myśli austryackiej utorować drogi, celem urzeczywistnienia jej w stosownej chwili, zastrzegając wszystkie do reprezentacyi uprawnione interesa. (Oklaski). Wśród tego przedłożonym Panom będzie projekt ustawy obliczonej na to, aby skutecznie przeszkodzić nadużywaniu konstytucyą określonego mandatu wyborczego. (Oklaski).

Szczególnej Waszej uwadze polecam staranie około wychowania publicznego, którego powodzenie jest jednym z najistotniejszych warunków rozwoju ogółu (Oklaski). Przeprowadzenie z całą mocą a zarazem bezwzględnie ustaw o szkołach ludowych, oraz uporządkowanie uniwersytetów będzie najważniejszem zadaniem Mojego rządu (Oklaski). Wskutek rozwiązania konwencyi z Stolicą Świętą zawartej powstały w ustawodawstwie o stosunku między kościołem katolickim a władzą państwa braki: rząd Mój przedłoży Panom odpowiednie projekta celem ich zapełnienia. (Przyświadczenie).

Następnie jednem z najważniejszych zadań Mego rządu będzie prowadzić dalej gorliwie i wkrótce ukończyć prace ustawodawcze odnoszące się do postępowania sądowo-cywilnego i karnego, kodeksów karnego i policyjno-karnego, ordynacyi rządowej i urządzenia prokuratoryi.

Rząd Mój zajmuje się wykończeniem projektu ustawy o zakresie działania i utworzeniu trybunału administracyjnego przez co wykonanym będzie przepis ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej. (Oklaski).

Obok starania o podniesienie siły zbrojnej przez wytężenie sił duchowych i materyalnych, zajmuje się rząd Mój szczególniej wykształceniem obrony krajowej, aby ją doprowadzić do tego stopnia rozwoju, na jakim stałemu wojsku mogła by dostarczać najskuteczniejszego poparcia.

Rząd Mój przedłoży Panom bezzwłocznie budżet na zbliżający się rok administracyjny 1872 i gorliwie postara się o wczesne wniesienie przyszłego budżetu, abyście Panowie mogli zbadać go wyczerpująco i aby można w biegu spraw pożądany zaprowadzić porządek.

Rozmaite przedłożone Wam zostaną projekta do ustaw, mających na celu interesa ekonomiczne i komunikacyjne, wzrost handlu, tudzież opiekę i wsparcie pracy.

Przedmiotem szczególnej uwagi Mego rządu jest położenie pieniężne urzędników. Rząd Mój zajęty jest wypracowaniem przedłożeń, mających na celu podwyższenie płac tego dla państwa tak ważnego stanu (Przyświadczenie). Również rząd Mój myśli o polepszeniu położenia pieniężnego duchowieństwa niższego, o ile to zadanie należy do zakresu czynności państwa (Oklaski).

Wielkie i obszerne są zadania, do których rozwiązania powołani jesteście Wy Panowie obu Izb Rady państwa wspólnie z moim rządem. Weźcie się do dzieła ożywieni otuchą i uczuciem patryotycznem! Jak pojedynczy człowiek gorliwością w pracy zdobywa sobie spokój wewnętrzny, tak we wspólności pracy państwowej leży najpewniejszy środek do wyrównania wszystkich przeciwieństw i pojednania wszystkich stronnictw (Oklaski). Podwójnie przeto ubolewać muszę, że jedna część ludności zaniedbuje wstąpić na grunt, na którym jedynie porozumienie da się osiągnąć. Was zaś czcigodni Panowie, którzyście się około mnie zgromadzili, wzywam nagląco do poświęcenia niepodzielnej siły, dla traktowania kwestyj praktycznych i zadowolenia tak duchowych jak materyalnych potrzeb państwa. Ludy Austryi znużone waśniami prawnopolitycznemi, domagają się pokoju i porządku, aby się mogły cieszyć z używania praw, których im obficie i w tym celu udziela konstytucya, iżby spełniły wielkie posłannictwo Austryi w braterskiem wspólnem działaniu.

Stosunki europejskie są nader przychylnemi utrwaleniu naszych stosunków wewnętrznych na zasadzie prawa i wolności. Z zadowoleniem powiedzieć mogę, że Moje związki przyjacielskie z państwami zagranicznemi zdolne są utrwalić nadzieję utrzymania pokoju powszechnego (żywe oklaski).

Otucha i zaufanie, staroaustryacka wierność i miłość ojczyzny w sercu, a powiedzie się połączonym Naszym wytrwałym usiłowaniom ukończyć wielkie, przez przodków Moich rozpoczęte dzieło zjednoczenia ludów Austryi odpowiednio duchowi wieku, na podstawie liberalnej, a tem samem dokonać zadania, które w każdym czasie było najświętszem dla Mego serca, i dla którego szczęśliwego rozwiązania wzywam pomocy nieba."

Po mowie tronowej kiedy Cesarz i Cesarzowa oddalili się ponowiły się huczne okrzyki niemające końca.

Po skończonym obrzędzie otwarcia Rady odbyła Izba deputowanych drugie posiedzenie. Szczegółowe sprawozdanie jutro, prócz bowiem wiadomości telegraficznych, które podaliśmy wczoraj, dzienniki wiedeńskie nie przynoszą więcej szczegółów.

Uzupełniając zaś sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Izby deputowanych podajemy nazwiska obecnych członków tejże Izby, którzy złożyli przyrzeczenie: Agopsowicz, Banhans, Beess, Bandella, Benesch, Blitzfeld, Bodnar, Brandstetter, Brestel, Carneri, Chlumetzky, Cnobloch, Coronini, Czedik, Czerkawski, Dinstl, Dormitzer, Dubsky, Dumba, Dzwonkowski, Eilbacher, Eichhoff, d'Elvert, Fedrigotti, Figuly, Fürth, Fux, Garbaczyński, Giskra, Glaser, Gomperz, Grocholski, Gross, Hackelberg, Hallwich, Hanisch, Haslinglehner, Herbst, Hopfen, Huscher, Janowski, Jasiński, Jessernig, Kaiser, Kalnocky, Kaszewko, Keil, Kielmannsegge, Kinsky, Kirchmajer, Klier, Knoll, Kochanowski, Konopka, Konwalina, Kübeck, Kuranda, Lamberg, Lasser, Lax, Leitenberger, Lenz, Leydold, Liebl, Lipp, Łoś, Mayrhofer, Mende, Menger, Morpurgo, Neumann, Oberleithner, Oelz, Panz, Pauer, Perger, Pfeiffer, Pickert, Pillersdorf, Pino, Piotrowski, Plener, Rechbauer, Redlhammer, Reuter, Rhomberg, Ritter, Rohrmann, Russ, Rylski, Sawczyński, Schaup, Schönbach, Schürer, Seidl, Starhemberg, Steinbrecher, Stockau, Strass, Stremayr, Suttner, Syz, Thun Emanuel, Thurn-Valsassina, Tinti, Tomanek, Tomaszczuk, Torosiewicz, Vidulich, Waldert, Weeber, Wegscheider, Wereszczyński, Wickhoff, Włodek, Wodzicki, Wolfrum, Zaillner, Zawadowski, Zyblikiewicz.

Skład zaś Izby deputowanych w Radzie państwa jest obecnie następujący:

Z Czech: Herbst, Russ, Huscher, Knoll, Waldert, Banhans, Klier, Hallvich (nowy), Menger (nowy), Pickert, Neumann, Redlhammer (nowy), Wolfrum, Dormitzer (nowy), Fürth, Leitenberger, Plener.

Deputowani Rady państwa z kuryi gmin wiejskich, miejskich i większych posiadłości, należą do obozu deklarantów i nie pojawią się w Radzie państwa.

Z Morawy: Dubsky, Chlumetzky, Eichhoff, Kalnocky, Kübek, Stockau (nowy), Benesch, d'Elvért (nowy), Fuchs, Leydoldt, Steinbrecher, Hanisch (nowy), Tomanek, Van der Strass, Weeber, Gompert (nowy), Konvalina (nowy), Oberleitner, Zaillner.

Ze Szląska: Bees, Rohrmann (nowy), Blitzfeld, Demel, Pillersdorff, Franciszek Müller.

Z Galicyi: Pfeifer, Bartoszewski, Szczepański, Wolański, Kaszewko (nowy), Szeptycki, Jasiński, Zawadowski (nowy), Hoppen, Baworowski, Bodnar, Janowski, Kirchmajer, Konopka, Firlej, Garbaczyński, Rydzowski, Torosiewicz, Wereszczyński, Jaworski, Łoś, Grocholski, Czaykowski, Dzwonkowski, Piotrowski, Ludwik Wodzicki, Agopsowicz, Horodyski, Klaczko, Rylski, Smolka, Weigel, Zyblikiewicz, Czerkawski, Badeni, Bogdanowicz, Sawczyński, Włodek (nowy).

Z Bukowiny: Bendella, Tomaszczuk, Kochanowski, Pino, Schönbach (wszyscy nowo wybrani).

Z Dolnej Austryi: Hopfen, Kielmannsegge, Kynsky (nowy) Suttner, Tinti (nowy) Brestel, Kuranda, Giskra, Glaser, Perger, Czedik, Dinstl, Dumba, Lenz, Schürer, Mendl, Mayerhofer, Kaiser (nowy).

Z Górnej Austryi: Starhemberg (nowy), Lasser, Figuly, Schaup, Wichhoff, Gross, Eddbacher (nowy), Haslinglehner (nowy), Dorfner (nowy), Deiser (nowy).

Ze Styryi: Carneri, Hackelberg, Pauer, Rechbauer, Stremayr, Lipp, Reuter (nowy), Syz (nowy), Liebl, Seidl, Brandstetter, Alfred d'Avernas (nowy), Henryk d'Avernas (nowy).

Z Karyntyi: Cnobloch (nowy), Jessernigg, Ritter, Panz (nowy), Lax (nowy).

Z Krainy: Thurn, Rudesch, Zugovitz, Poklukar, Zarnik (wszyscy nowo wybrani), Barbo.

Z Salzburga: Lamberg, Keil, Wegscheider (wszyscy nowo wybrani).

Z Gorycyi: Coronini (nowy), Cerne.

Z Istryi: Colombani, Vidulich.

Z Tryestu: Pascotini, Morpurgo.

Z Dalmacyi: Lubissa, Danilo, Budmani, Vojnovic, Antonietti.

Z Tyrolu: Brader, Irschara, Tarnoczy (nowy), Greuter, Dipauli, Giovanelli, Rapp, Thun (nowy), Fedrigotti (nowy).

Z Vorarlbergu: Oelz, Rhomberg (nowy).

W liście powyższej znajdujemy 112 dawnych a 50 nowo wybranych deputowanych, z których hr. Stockau, baron Tinti, Dr Kaiser, hr. Krystyn Kinsky, Lax i hr. Coronini byli już dawniej członkami izby deputowanych. Czechy wybrały do dzisiejszej izby deputowanych 13 dawnych a 4 nowych deputowanych, Morawa 13 dawnych a 6 nowych, Szląsk 4 dawnych a 2 nowych, Dolna Austrya 14 dawnych a 4 nowych, Górna Austrya 4 dawnych a 6 nowych, Salzburg 3 nowych, Styrya 9 dawnych a 4 nowych, Karyntya 2 dawnych a 3 nowych, Kraina 1 dawnego a 5 nowych, Tyrol 6 dawnych a 3 nowych, Istrya 2 dawnych, Gorycya 1 dawnego i 1 nowego, Tryest 2 dawnych, Dalmacya 5 dawnych, Bukowina 5 nowych, Galicya 35 dawnych a 3 nowych, w końcu Vorarlberg 1 dawnego i 1 nowego deputowanego.

— Budżet na r. 1872 dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych przedstawia się w głównych cyfrach, jak następuje:

| Rozchód: | zwycz. zł. w.a. | nadzwy. zł. w.a. |
|---|---|---|
| 1. Dwór | 3,560.000 | — |
| 2. Kancelarya ces. | 61.395 | — |
| 3. Rada państwa | 465.385 | 150.000 |
| 4. Trybunał państwa | 23.000 | — |
| 5. Rada ministrów | 578.382 | — |
| 6. Minist. spraw wewn. | 14,062.514 | 3,065.014 |
| 7. „ obrony krajowej | 6,431.704 | 2,702.351 |
| 8. „ oświaty | 6,776.550 | 2,677.352 |
| 9. „ skarbu | 66,687.610 | 6,487.102 |
| 10. „ handlu | 15,113 321 | 9.687.969 |
| 11. „ rolnictwa | 2,004.700 | 818.300 |
| 12. „ sprawiedliw. | 14,542.555 | 808.847 |
| 13. Kontrola rachunków | 144.000 | 14.000 |
| 14. Emerytury | 12,048.636 | 8.300 |
| 15. Subwencye i dotacye | 3,638.006 | 15,624.726 |
| 16. Dług państwa | 79,995.388 | 14,160.374 |
| 17. Admin. długu państw. | 790.600 | 81.450 |
| 18. Kwota na sprawy wsp. | 79,090.402 | — |
| Razem | 303,104.148 | 59,276.785 |

| Dochód: | zwycz. zł. w. a. | nadzwy. zł. w. a. |
|---|---|---|
| 1. Dwór | — | — |
| 2. Kancelarya ces. | — | — |
| 3. Rada państwa | — | — |
| 4. Trybunał | — | — |
| 5. Rada ministrów | 421,167 | — |
| 6. Minist. spraw wew. | 733,764 | 14,669 |
| 7. „ obrony kraj. | 52,271 | — |
| 8. „ oświaty | 66,209 | 800 |
| 9. „ skarbu | 275,521,628 | 5.721.402 |
| 10. „ handlu | 16,235,377 | 15,000 |
| 11. „ rolnictwa | 533,300 | — |
| 12. „ sprawied. | 274,272 | — |
| 13. Kontrola rachunków | — | — |
| 14. Emerytury | — | — |
| 15. Subwencye i dotacye | — | 4,500,000 |
| 16. Dług państwa | — | 3,433,000 |
| 17. Administr. długu państwa | 7,000 | — |
| 18. Dochód ze sprzedaży własności państwa | — | 1,070,000 |
| Razem | 293,844,988 | 14,754,871 |

Według tego przedłożenia niedobór w r. 1872 wynosiłby 50,781,074 złr. w. a.

Prócz budżetu, wniesiono także w Radzie państwa projekt ustawy co do kredytów dodatkowych za r. 1871, a mianowicie:

| | |
|---|---|
| dla ministerstwa spraw wewn. | 214,216 zł. |
| „ „ oświaty | 111,140 „ |
| „ „ skarbu | 188,000 „ |
| „ „ sprawiedliwości | 58,032 „ |
| „ subwen. i dotacyj | 1,583,560 „ |
| Kwota na sprawy wspólne, a mianowicie *a)* na pokrycie przekroczenia z r. 1869 | 1,090,802 zł. |
| *b)* na koszta zaliczki celem pokrycia wydatków nadzwyczajn. na wojsko w r. 1870 | 136,544 zł. |
| *c)* na wydatki nadzw. na wojsko w r. 1870 według uchwały delegacyj | 209,160 zł. 1,436,506 „ |
| Razem | 3,591,464 zł. |

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 29 grudnia. Odbieramy z pod Krakowa list następujący:

Niedawno temu uchwaliła Rada miasta Krakowa projekt uwiecznienia napisami pamiątkowemi dziejowych budynków i miejscowości starej naszej stolicy.

Na ostatniem znów posiedzeniu przyjęła za swoją myśl poruszoną przez jednego z obywateli: przekazania pamięci potomności tyle około przyozdobienia miasta zasłużonego Floryana Straszewskiego przez wystawienie mu pomnika.

Obie te uchwały trafiając do przekonania powszechności, zyskały ogólne uznanie, i wątpić nie można, że mianowicie ostatnia liczyć może także na wszechstronne materyalne poparcie. Idąc za tym obecnie objawiać się zaczynającym szlachetnym popędem przekazywania późniejszej pamięci tego, co zacne, co szlachetne, co nas łączy z przeszłością, pozwalam sobie objawić myśl, która płynąc z tego samego źródła, równego winnaby się spodziewać poparcia. W r. 1873 przypada czterechsetletnia rocznica urodzin Kopernika.

Oprócz skromnego, kosztem prywatnym ks. Sierakowskiego w kościele Ś. Anny postawionego pomnika, nic w naszem mieście nie przypomina tego, który był najpierwszym, że się tak wyrazimy, bo niewątpliwie najznakomitszym uczniem naszej starożytnej Akademii, której sławę szerzył po świecie, rozwijając z katedry rzymskiej przed zdumiałem auditoryum wielkie swe pomysły, służące za podstawę późniejszemu jego genialnemu dziełu. *„De revolutionibus orbium coelestium."*

Stawia miasto wśród swego ogrodu, wśród owego daru Straszewskiego temuż Straszewskiemu pomnik, niechajże idąc za tym pięknym przykładem powszechność uniwersytecka, uczniowie i profesorowie *Almae Matris Jagellonicae* podejmą myśl postawienia wśród ogrodu akademickiego, wśród ogrodu botanicznego, mieszczącego w sobie Obserwatoryum astronomiczne wizerunku największego swego towarzysza na ławie i katedrze akademickiej, pomnika największego astronoma Polski i świata, którego postać szlachetna i myśląca odzywałaby się tam wymownie do uczącej się młodzieży polskiej całym obszarem wielkiego, pracowitego, pełnego miłości wiedzy i ojczyzny żywota: *„Sic itur ad astra."*

W duchu poruszonej przez nas myśli odezwał się też niedawno dostojny rektor Jagielońskiej wszechnicy, gdy w czasie imatrykulacyi przemówił do młodości uniwersyteckiej (*Czas* z d. 14 grudnia):

„Już przeszło 500 lat upłynęło, a nasza główna szkoła nie przestała być ogniskiem, z którego promienie dobroczynnej oświaty rozchodzą się po całym obszarze naszego kraju. W ciągu tego czasu uniwersytet nasz wydał ludzi, którzy są chlubą naszego narodu, zaszczytem całej ludzkości. Pomijając bardzo wielu, dość wspomnieć Kopernika, którego Niemcy pragną sobie przywłaszczyć i przy zbliżającej się czterowiekowej rocznicy jego urodzin na polskiej ziemi pamięć jego jako Niemca obchodzić!"

„Ale próżne ich usiłowania, albowiem jego życie tak się zrosło z dziejami naszego uniwersytetu, miasta i narodu, że go sobie w żaden sposób wydrzeć nie pozwolimy, a czcząc jego pamięć jako prawego Polaka, sami też uczyć się będziemy, jak sobie zasłużyć na to chlubne imie."

*Jeden z byłych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.*

— Jak donieśliśmy, pogrzeb śp. hr. Aleksandra Przezdzieckiego odbędzie się jutro rano. O godz. 9ej przeniesione będą z domu „pod Krzysztoforami" zwłoki do kościoła N. P. Maryi, a po odbyciu nabożeństwa żałobnego przed godz. 1ą po południu powiezione na cmentarz.

— *Dziennik Poznański* powiada, że otrzymał telegram z Krakowa z d. 27 donoszący o śmierci hr. Przezdzieckiego i że pogrzeb odbył się 26go. Oczywiście, że albo telegram nie pochodził z Krakowa albo był zmyślony.

— Na weteranów polskich w zakładzie Śgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Sióstr Miłosierdzia otrzymaliśmy:

Od p. Karola Weebera 15 złr.;— co wraz z poprzednią sumą 1045 złr., 3 złr. w srebrze i 20 franków w złocie, czyni 1060 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem.

— **Dobczyce** 27 grudnia.

(*H.*) W liście z nad Raby umieszczonym w N. 293 *Czasu* z d. 23 bm. opisany jest wypadek, który zdarzył się na Rabie właściwie 20go grudnia pod Gdowem, nie zaś pod Dobczycami, które są po tej samej stronie Raby co Stryszowa. W liczbie utopionych nie było ani

---

dnego nieba. Pałac otoczony śpilkowemi drzewami, a to odpowiednio angielskiemu zwyczajowi, który wszystkiemu chce nadać postać lata; ale, że poranek był mroźny, lekka przeto ewaporacya poprzedniego wieczoru, ścięta zimnem, pokryła wszystkie drzewa i każdą szybkę delikatnemi kryształami. Promienie jasnego porannego słońca, udzielały liściom świetnego połysku; gil usiadłszy na szczycie piramidalnego jasiona, którego kiście wisiały tuż przy moich oknach, wygwizdywał swoją monotonną melodyę, a paw rozwinąwszy całą pompę swego ogona, przechodził się z powagą hiszpańskiego granda po tarasie.

Zaledwo że dokończyłem toalety, gdy wszedł lokaj i zaprosił mnie do wspólnej familijnej modlitwy, wskazał mi małą kapliczkę w starem skrzydle domu, gdzie zastałem już większą część rodziny zebranej na galeryi, zaopatrzonej w klęczniki i wielkie księgi do modlitwy. Służba siedziała w ławkach na dole. Stary szlachcic na froncie galeryi odczytywał pacierze, a Mr. Simon ze swej strony pełnił obowiązki służącego do mszy kleryka, czyniąc odpowiedzi, i muszę nadmienić, że się wywiązywał ze swego zadania z wielką powagą i *decorum.*

Po nabożeństwie nastąpiły kantyczki, które Mr. Bracebridge ułożył z tematów swego ulubionego autora Herricka, Mr. Simon zaś zastosował do nich starą kościelną melodyę. A ponieważ pomiędzy domownikami było wiele dobrych głosów, śpiew przeto bardzo mile wpadał w ucho. Ale szczególniej wzruszył mię wylew gorącego uczucia z którym *Squire* odśpiewał jedną zwrotkę, z oczyma pełnemi zapału i głosem nietrzymającym się ani taktu ani nuty:

Ty to Panie otaczasz moje jasne ogniska
Niewinną radością
Ty dajesz mi puhary z wassailem *)
Pełne po brzegi;
Panie twoja to obfitość siejąca rękę,
Która użyźnia mą ziemię,
Daje mi za korzec wysiany
Dwa razy po dziesięć za jeden.

*) Napój staroangielski (*P. A.*)

Następnie przekonałem się, że poranne nabożeństwo odczytywane bywa regularnie co niedziela i święto przez Mr. Bracebridge lub innego starszego członka rodziny. Tak bywało dawniej w domach szlachty angielskiej i żałować należy, że zwyczaj ten został zaniedbany, a niedowiarka nawet uderzyć musi porządek i piękna forma panująca w obrządkach modłów porannych, która do podobnej zgodności nastroju wszystkich uczestników układa.

Śniadanie składało się głównie z potraw, które *Squire* nazywał prawdziwie angielskiem jadłem. Zapuścił się w cierpkie utyskiwania na nowożytne śniadania złożone z herbaty i grzanek, którym przypisywał tegoczesne osłabienie nerwów i zniewieściałość a upadek staroangielskiego hartu; i jakkolwiek celem dogodzenia podniebieniu swych gości, przypuścił do swego stołu te nowe wymysły, to obok nich, i to przeważnie, znajdowała się znakomita zastawa zimnych mięsiw, wina i piwa, na bufecie.

Po śniadaniu wyszliśmy na przechadzkę w pole z Frankiem Bracebridge i mr. Simonem. Towarzyszyło nam mnóstwo ładnych psów, które kręciły się około pałacu, zacząwszy od zwinnego szpicla aż do poważnego brytana pochodzącego z rasy, która zostawała w usługach rodziny od czasów niepamiętnych. Cała ta gromada posłuszną była głosowi gwizdka wiszącego u guzika mr. Simona, a wśród skoków często spoglądała na harapnik dzierżony w ręku jego.

Starożytny pałac przy jasnem słońcu wyglądał jeszcze poważniej aniżeli przy bladem świetle księżyca, i teraz dopiero uczułem prawdziwą siłę idei *Squira*, że regularne tarasy, ciężkie balustrady i strzyżone szpalery noszą na sobie prawdziwe piętno dumnej arystokracyi. W tem pojawiło się nie- [illegible]

informacyi mówiąc: że wedle zdania Fitz-Herberta, przyznać należy pawiom tak rozum, jak i żądzę sławy, albowiem dla zyskania pochwały roztacza on swój ogon ku słońcu, widocznie na to tylko, żeby się lepiej jego piękność wydała, ale z upadkiem liścia gdy traci ogon, smutnieje i kryje się po kątach tak długo, dopóki mu znowu nie odrośnie.

Musiałem się rozśmiać z okazyi tego rozwoju drobnej erudycyi w tak błahym przedmiocie, ale dowiedziałem się, że pawie miały pewne znaczenie w pałacu. Frank Bracebridge mówił, że były w wielkich łaskach u ojca, który z wielką pieczołowitością podejmował ich wychowanie, a to z powodu, raz, że odnosiły się do czasów rycerskich i były bardzo poszukiwane do poważnych uczt w dawnych czasach — a powtóre, że się nosiły z wielką pompą i okazałością, co przystawało bardzo do starożytności domu dawnej rodziny. — „Nie masz widoku" zwykł mawiać *Squire*, któryby pod względem powagi i godności mógł iść w porównanie z pawiem siedzącym na starożytnej kamiennej balustradzie.

Mr. Simon był zmuszony opuścić nas, mając zajęcie z chórzystami wiejskimi, którzy mieli wykonać niektóre jego wyboru kawałki muzyczne. Było rzeczywiście coś nader miłego w polocie duchowym małego człowieczka, i wyznać muszę, że mnie nieco zdziwiły jego doraźne cytaty z autorów, którzy z pewnością nie byli przedmiotem codziennej jego lektury. Gdym tę okoliczność nadmienił Frankowi Bracebridge, on z uśmiechem odpowiedział mi, że cały zapas erudycyi mr. Simona ograniczał się może na półtuzinie starożytnych autorów, których mu *Squire* do czytania podsunął, a których on też przeczytał od deski do deski, gdy mu do tego przyszła chętka. Ta zaś przychodziła najczęściej w dzień deszczowy lub długie zimowe wieczory. Dzieło o gospodarstwie sir Fitz-Herberta, Marckhama, „Szczęśliwości wiejskie", „Traktat o myśliwstwie" przez Tomasza Cockayne, „Rybak" Izaaka Waltona i jeszcze parę innych podobnych znakomitych dzieł, były jego głównemi, powagami i jak wszyscy ludzie znający nie wiele książek, prawie ubóstwiał tych autorów i cytował ich przy każdej sposobności. Co do jego piosnek i śpiewów, te były wyjęte ze starych ksiąg biblioteki *Squira* i zastosowane do melodyj używanych przez wyborowe umysły przeszłego wieku. Koniec końców, praktyczne zastosowanie urywków literatury sprawiło, że u wszystkich groomów, myśliwych i małych sportsmanów, mr. Simon uważanym był za feniksa uczoności.

Gdy tak gawędziliśmy z Frankiem Bracebridge, dał się słyszeć odległy odgłos wiejskiego dzwonu. Frank mówił mi, że *Squire* bardzo pilnował tego, żeby jego domownicy znajdowali się nieodzownie w kościele na święto Bożego Narodzenia, uważając ten dzień, jako dzień wylania dziękczynień i radości, bo jak mówi stary Tusser:

W Boże Narodzenie bądź wesoły a przedeszy-
(tkiem dziękczynny,
I ugaszczaj biednych sąsiadów tak wielkich, jak
(maluczkich.

— Jeźli pan masz chęć iść do kościoła — rzekł do mnie Frank Bracebridge — to mógłbym mu dać próbkę muzykalnych zdolności mego kuzyna Simona. Ponieważ kościół nie posiada organów, on przeto sformował muzykę z amatorów wiejskich i urządził z nich klub muzyczny, z tego wybrał chór tak, jak ojcu memu wybrał sworę psów, stosownie do instrukcyi wyjętej z Gerwazego Marckhama, dzieła o „Szczęśliwościach wiejskich"; do basu wybrał same głębokie uroczyste głosy, do tenoru głosy donośne z pomiędzy wiejskich niezgrabijaszów, a do dyszkantu powybierał z dziwnym smakiem najładniejsze wiejskie dziewczęta z okolicy; jakkolwiek utrzymywał, że te ostatnie najtrudniej dały się utrzymać w tonie, bo piękne te śpiewaczki były nadzwyczaj niestałe, kapryśne i bardzo ulegały różnym wypadkom.

Ponieważ poranek, jakkolwiek mroźny, był dziwnie pogodny i jasny, większa część przeto rodziny poszła piechotą do kościoła, nader staroświeckiej budowy, z siwego kamienia, stojącego blisko wsi a może o pół mili (przeszło wiorsta) od parkowej bramy. Do kościoła przylegało nizkie probostwo zdające się być współczesne z nim. Front probostwa zasłaniały prawie gałęzie wiązu, które się ciągną w szerz ściany tak, że dla wprowadzenia światła do wązkich staroświeckich okien musiano aż porobić otwory wśród gęstych liści.

Kiedyśmy przechodzili obok tego ocienionego gniazda, proboszcz wyszedł naprzeciw.

Spodziewałem się ujrzeć gładkiego i okazałego pastora, to jest takiego, jakiego często spotyka się u stołu bogatego kollatora w dobrych stosunkach sąsiedzkich z nim żyjącego. Zostałem rozczarowany. Proboszcz był to chudy, nizki, ponurego wejrzenia człowiek, z szpakowatą peruką na głowie, która, że była za wielką, odstawała mu od uszów, tak, że głowa w niej wyglądała jak suchy orzech w łupinie. Miał na sobie wytarty surdut z długiemi połami i kieszeniami mogącemi pomieścić biblią i książkę do nabożeństwa, a chude jego nogi tem się jeszcze chudszemi zdawały, że tkwiły w obszernych trzewikach ozdobionych ogromnemi sprzączkami.

Frank Bracebridge mówił mi, że proboszcz był niegdyś kolegą ojca jego w Oksfordzie i dostał tę posadę zaraz po objęciu przez tegoż swego majątku. Był to istny szperacz w gotykach i zaledwo dałby się nakłonić do czytania książki rzymskim charakterem drukowanej. Wydania Caxtona i Wyszkina de Worde były jego jedyną rozkoszą i był niezmordowany w poszukiwaniu właśnie takich staroangielskich autorów, którzy dla tego, że nie mieli żadnej już wartości, poszli w zapomnienie. Zapewne też stosując się do smaku *Squira* badał pilnie, obrządki i zwyczaje świąteczne dawnych czasów i gorliwość jego w tym względzie wyrównywała zapałowi *Squira.* Czynił to zaś z tak pilnym śledczym duchem, z jakim ludzie gorącego temperamentu badają każden przedmiot dla tego tylko, że się zwie nauką, nie wchodząc w jego wewnętrzną wartość, o ile on daje prawdziwe światło, a o ile odsłania jedynie rubaszność i bezwstyd wyrażeń starożytności. Do tego zaś stopnia cały poświęcił się tem starym foliałom, że one odbiły się prawie na całej jego powierzchowności, którą, jeźli rysy twarzy mają być obrazem ducha, można było porównać z tytułem gotyckiej edycyi.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

jednej kobiety z niemowlęciem. Powodem zaś tego nieszczęścia stało się nie złamanie żerdzi i uniesienie łodzi prądem wody, lecz nierówne odepchnięcie łodzi od brzegu, która jednym końcem uderzyła o lód, a drugim zanurzyła się w wodzie. Ludzie więc straciwszy równowagę, dostali się pod lód wraz z łodzią. W końcu nadmieniam, że dla przewożenia ludzi przewoźnik umyślną zrobił wyrąblę i nią na łodzi przewoził.

— D. 24 stycznia odbędzie się wybór jednego członka Rady powiatowej Przemyskiej z grupy gmin wiejskich.

— Do Rady powiatowej Kossowskiej wybrany został przez grupę właścicieli ziemskich członkiem p. Michał Csato, sędzia powiatowy w Kutach.

— Na budowę cerkwi w Złockiem pod Muszyną w powiecie Nowo-Sądeckim, przeznaczyło ministeryum 200 złr. z funduszu religijnego.

— We Lwowie umarł d. 27 b. m. Edward Romankiewicz, do r. 1848 profesor gimnazyum w Samborze, usunięty z powodu, że należał w pomienionym roku do utworzenia gwardyi narodowej, i od tego czasu nie mógł odzyskać straconej posady. Przed parą laty urządzał archiwum miejskie we Lwowie i zarabiał parę reńskich na dzień, jako dyetaryusz.

— Smutnem to, że niejeden nędzarz z zazdrością wznosi oczy ku schronieniu zbrodni, gdyż w domu karnym nie doznałby ani głodu ani zimna; smutniejszem jeszcze, gdy dopuszcza się występku na to jedynie, aby znalazł przytułek w więzieniu. Taki wypadek zdarzył się we Lwowie. Józef Hilke, były dyurnista, przesłał pocztą d. 25 b. m. do dyrekcyi policyi we Lwowie pismo, w którem mieściła się obraza N. Pana; następnie zgłosił się sam do policyi i oświadczył, że nie mając z czego żyć, dopuścił się pomienionego czynu jedynie dla tego, aby dostać się do więzienia. Życzeniu jego stało się zadosyć.

— **Ze wsi ode Lwowa** 28 grudnia.

(*A. P.*) Jak polityka we Lwowie, tak święta Bożego Narodzenia na wsi kolo Lwowa są dziwną mieszaniną tradycyi narodowo-religijnej, blichtrem postępu, naśladowaniem obchodów i zabaw zagranicznych, a co najgorsza, u ludu pomieszanego obrządkiem łacińskim i greckim służą do pokrycia niemoralności i pijaństwa. Jak tylko święta łacińskie nadchodzą, lud ruski zaprzestaje wszelkiej pracy i oddaje się pijaństwu, lud zaś łacińskiego obrządku przystępuje po swoich świętach nie do obchodów religijnych ruskich—broń Boże—ale do pijatyki, i twierdzi, że również nie wypada mu pracować w ruskie święta, lecz „zabawić się". Z tąd prawie cały miesiąc schodzi na zabawach, pijatykach i bijatykach. Wszelka zaś robota i produkcya leżą odłogiem. Chłop nigdzie, a tem mniej tutaj nie oblicza się z czasem, i kontent, że mu się nastręcza sposobność do próżniactwa, która — przykro powiedzieć — podtrzymywaną bywa przez tak zwaną inteligencyę ruską, i wchodzi w stały porządek rzeczy, tem szkodliwszy, że — jak to wiemy — zwyczaj u ludu staje się prawem.

Jak temu złemu zaradzić? Powinno to być zadaniem i obowiązkiem księży i ludzi wpływ na lud wiejski mających, a opinia publiczna powinna karcić takie nadużycia i wybryki pochodzące z lekkiego traktowania świąt tak łacińskich jak ruskich, i pouczać, jak powinniśmy szanować i obchodzić wzajemnie dla nas drogie święta, jedne i drugie. Nabożeństwo jedynie, tak podczas łacińskich jak ruskich świąt powinno lud łacińskiego obrządku wstrzymywać od robót gospodarczych podczas świąt ruskich, jak nawzajem Rusinów podczas świąt łacińskich, resztę zaś czasu należy poświęcić zwykłej pracy. Zamiast tego, próżniactwo trwa przez cały przeciąg świąt. A że taki zwyczaj praktykuje się nietylko podczas świąt Bożego Narodzenia, ale we wszystkie święta w roku, łatwo obliczyć, ile dni w roku zmarnowanych bywa i ile nadaje się sposobności do wszystkich tych złych czynów pochodzących z używania wódki. Księża obu obrządków powinniby lud w tym duchu nauczać i oświecać, o ile prace podczas świąt tak łacińskich jak ruskich uporządkować należy. Także nie zaszkodziłyby w tym względzie przepisy i ustawy krajowe, normujące zwykłą ręczną pracę ludu wiejskiego w takich wypadkach.

— W kościele N. P. Maryi w Kielcach stanąć ma pomnik biskupa Majerczaka, administratora kieleckiej części dyecezyi Krakowskiej. Rzeźbiarz warszawski, krakowianin p. Cengler, ma wykonać do tego pomnika popiersie, jak donosi *Gaz. Kielecka*, która dowiaduje się, że mieszkańcy Stopnicy wznieść mają także pomnik biskupowi Majerczakowi w tem mieście, gdzie tenże długi czas był proboszczem i odnowił tameczny kościół starożytny.

— D. 26 grudnia umarł w Wiedniu słynny okulista, profesor Dr Fryderyk Jäger, licząc lat przeszło 88. Pochodził on ze Szwabii i ukończył nauki w uniwersytetach w Würzburgu i Landshut, poczem przeniósł się do Wiednia.

— Według spisów ludności d. 1 grudnia r. b. zrobionych, Berlin liczył wraz z załogą wojskową 828.013 mieszkańców. W ciągu ostatnich czterech lat ludność jego powiększyła się o 126,000.

— Sześć miesięcy więzienia za zamiar pocałunku. Na taką karę skazany został w Londynie pewien muzyk niemiecki Busch, który w pewnem towarzystwie objął w pół pannę Nillson, słynną śpiewaczkę, i chciał w zapale więcej artystycznym niż erotycznym, uściskać ją. Śpiewaczka zaskarżyła zuchwałego entuzyastę a wyrok wypadł surowy.

**Teatr.** W sobotę dnia 30go grudnia: *Hamlet królewicz Duński*, trajedya w 5 aktach przez Wiliama Shakespeara, przeklad Józefa Paszkowskiego z „Biblioteki Warszawskiej", dla sceny tutejszej zastosowana przez W. R.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 28 grudnia pogoda; termometr od — 12.4 doszedł w południe do — 6·0 R. Barometr ciągle na równi; dnia 29 grudnia o godzinie 6ej rano wskazywał 329.29, termometr zaś — 14.0 R. Wiatr zachodni cichy.

— W sobotę dnia 30 grudnia, Śgo Dawida króla.

TEATR. Przedstawienie wczorajsze składały trzy jednoaktowe komedyjki: *Przed śniadaniem*, J. Aleksandra hr. Fredry; *Trzy wizyty* z francuskiego p. Bourdois; i *Grzeszki Babuni*, wodewil z francuskiego p. M. Honoré. Dwie pierwsze grane tu już były wielokrotnie, ostatni po raz drugi. Role kobiet we wszystkich tych sztukach zasługują szczególnie na wzmiankę. P. Baumanowna czy jako Amelka w komedyi „Przed śniadaniem", czy jako Leon w „Grzeszkach Babuni", swobodą gry, dobrem pojęciem obu tych ról, i tu i owdzie misternemi rysami, które są skutkiem studyów i udziałem artyzmu, zjednała sobie zupełne zadowolenie publiczności. Gdyby jeszcze z większą miarą zdołała utrzymać cieniowanie głosu, tryumf byłby zupełny. P. Urbanowiczowna, której grę w tej samej roli podnieśliśmy za pierwszem przedstawieniem, i tym razem, prawie więcej jeszcze, zachwyciła charakterem naturalnej bardzo naiwności; a zręczny jej i tak odpowiedni prawdzie rzut, gdy ją obrażona „Babunia" wysyła do biblioteki, jakby na dane hasło wywołał oklaski. P. Majówna jako Aniela w *Trzech wizytach*, dała dowód dobrego pojęcia i właściwego cieniowania roli. Jeszcze w pozach jej przebija się cokolwiek maniery, której pozbycie się wielce przyczyniłoby się do zupełnej harmonii dobrej dykcyi i z swobodą ruchów, ale postęp i na tej drodze za każdym razem okazuje się widoczniejszy. P. Wolska wybornie grała rolę Babuni. Charakterystycznem jest, że kobiety umieją zawsze doskonale na pamięć swe role. P. Benda w roli Frania w komedyi „Przed śniadaniem" grał bardzo swobodnie, niemniej jak w roli Gustawa w „Trzech wizytach", w których p. Eker oddał właściwie rolę Baratona.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Sprawozdanie*

Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, z targów na Baranie i Kleparzu w dniu 28 i 29go grudnia odbytych.

Jak na ostatni targ przed Nowym rokiem dowóz zboża na komorę Baran był zaledwo średni, pomimo tego, że droga już jest utartą i z większemi ciężarami przebywać ją można. Cena pszenicy podniosła się cokolwiek, inne produkta płacono po cenie dawniejszej. Chęć kupna dosyć ożywiona.

Płacono za pszenicę 252 f. od 45 do 48 złp., żyto 235 f. od 30 do 33⅓, jęczmień 202 f. od 24 do 28, owies 127 f. od 13 do 15, groch 38 do 40 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu pod względem dowozu nie był wielki, za to pod względem chęci kupna i ruchu był dość znaczny. Na wywóz do Prus, dosyć zakupywano. Ceny od ostatniego targu, prawie żadnej nie uległy zmianie; gdy przeciwnie na targach zagranicznych ceny cokolwiek spadły.

Płacono za pszenicę 170 f. od 11·50 do 12·30, żyto 160 f. od 7·90 do 8·60, jęczmień 140 f. od 6·70 do 7·15, owies 100 f. od 3·40 do 4 złr.

**Kraków** 29 grudnia. Gminie Piaski zostało pozwolonem odbywania targów tygodniowych co wtorek na placu w Piaskach za rogatką mogilską.

*Kolej Arcyksięcia Albrechta.*

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że statuta towarzystwa kolei Arcyksięcia Albrechta (Lwów-Stryj-Beskid i Stryj-Stanisławów) już potwierdzone zostały.

Emisyą papierów zajmie się Bank ogólny austryacki (*österr: allg. Bank*) jako współkoncesyonaryusz wspomnianej kolei. Ze względu na korzystny stan targów pieniężnych odbędzie się emisya zaraz po Nowym Roku.

Bank ogólny austryacki ma zamiar przy emisyi zwrócić swą uwagę szczególnie na kapitały Niemiec północnych, gdzie kapitaliści chętnie lokują swą gotówkę w papierach kolejowych austryackich, a szczególnie w obligach pierwszeństwa.

Cały kapitał akcyjny kolei Arcyks. Albrechta wyniesie 30 milionów reńskich, z których 18 milionów emitowanych będzie w priorytetach, a 12 w akcyach.

*Wiener Geschaeftsbericht* donosi, ze w Berlinie utworzyło się konsorcyum kapitalistów tamtejszych, które zamierza pod bardzo korzystnemi warunkami od ogólnego austryackiego banku nabyć ryczałtowo obligi pierwszeństwa w mowie będącej kolei w wysokości 10 milionów reńskich.

**Rzeszów** 23 grudnia. Pszenica 5·65, żyto 4·35, jęczmień 3·50, owies 1·90, groch 5·75, fasola 6·25, tatarka 3·65, proso 3·75, ziemniaki 2.40, rzepak 15·—, siano 1·45, słoma —·85, drzewo twarde 13·50, miękkie 9·—, okowita —·84, funt mięsa —·17, masło —·50, kopa jaj 1·60.

**Kęty** 23 grudnia. Pszenica — , żyto 5·—, jęczmień 3·50, owies 1·85, ziemniaki 1·85, siano 1·20, konicz 1·80, słoma 1·—, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj 1·50, masa masła 1·60, funt mięsa 20 centów.

**Biała** 23 grudnia. Pszenica 6·12, żyto 4·95, jęczmień 3·05, owies 1·90, groch 7·30, bób 6·50, kukurudza 7·—, soczewica 8·50, proso 7·80 tatarka 4·30, koniczyna 28·—, siano 1·30, słoma 1·10, konicz 1·80, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 2·32 funt mięsa 26 c.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 28go grudnia.

Posady: Koncepisty w magistracie Przemyskim (800 zł.), podania do 31go stycznia.

Licytacye: D. 5 lutego w sądzie pow. w Bochni sprzedaż publ. realn. N. 53. — D. 4 stycznia w pow. dyrekcyi skarbu w Tarnowie licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. w okręgu Bocheńskim.

Zawiadomienia: Sąd obw. Stanisławowski o otwarciu konkursu na majątek Aschera Jonasa.— Sąd obw. tarnowski o wpisaniu firmy: „Ludwik Kosturkiewicz". — Sąd obw. samborski przedstawicieli masy Wojciecha Pawęczkiewicza o wytoczeniu im pozwu przez Hersza i Jentę Bergerów o ekstabul. 3700 zł. z realn. N. 19/18 w Samborze. — Tenże sąd Grzegorza Sozańskiego i Kajetana Bilańskiego o wytoczenie im pozwu przez Bergerów o ekstab. 30 dukatów z tej samej realności. — Tenże sam sąd Wilhelma Nitscha o nakazie zapłaty Izral. Meisels kwoty 14 zł., 50 zł. i 50 zł.— Sąd kraj. krakowski wierzycieli sum na realn. N. 113 w Krakowie na rzecz hr. Matyldy Koziebrodzkiej zahipotekowanych, iż Mojżesz Landau wniósł podanie o licytacyę tych firm.

Zawezwania: Sąd pow. w Żywcu Jędrzeja Habdasa także Paździurkiem zwanego, aby dał znać o sobie w przeciągu roku, inaczej uznany zostanie za zmarłego.

*Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go grudnia.*

HOTEL SASKI: Stanisław Wołowski właśc. dóbr z Warszawy, Andrzej Garbiński dyr. kolei z Warszawy, Feliks Sobański z familią właśc. dóbr z Wołynia, Filip Pokutyński dyr. banku bud. ze Lwowa, August Wolf ze Lwowa, Stanisław Rutkowski inżynier ze Lwowa, Stanisław Okińczyc inżynier z Paryża, Aleksander Kondracki z Warszawy, Gustaw hr. Przezdziecki wł. dóbr z Warszawy, Edmund Zagórski wł. dóbr z Gniazdowic, Franciszek hr. Mycielski właś. dóbr z Wiśniowy, Józef ks. Windisch-Grätz pułkownik od huzarów z Rzeszowa, Ludwik Oraczewski właśc. dóbr z Morawicy.

HOTEL POLLERA: L. Sternberg kupiec z Wiednia, A. Schleich kupiec z Berna, L. Zmieszkal z Bielska, Süsserman kupiec z Wiednia, Westenholz z Dąbrowy, Antoni Ostrowski właściciel dóbr z Kongresówki, Kon kupiec z Wsetina, Bolesław Kałuski z Galicyi, Mikola i Wojciechowski z Miechowa, Skutecki ze Żywca, Weinleber z Bochni, Kost kupiec z Odessy, Karker z Wenecyi, Romer z Galicyi, Stern kupiec z Pragi, Tribenbacher kupiec z Aradu, Czerny z Głogowa, Schefer kupiec z Prus, Gutenkerg kupiec z Prus, Piotr Gwoździk z Rosyi, Trzetrzewiński z Tenczynka, M. Ostersetzer kupiec z Wiednia, Ryczakowicz z Kongresówki, Bańkowski z Galicyi, Przymyski z Odessy, M. Karaś z Katowic, Schneider z Wiednia, Bek kupiec z Wiednia.



## Przegląd Polityczny.

*Depesze Telegraficzne.*

**Paryż** 27 grudnia. Adwokat Tonneleta (uwolnionego za zabicie Niemca) Lachaud, ogłasza w *Gazette de Tribunaux* pismo, w którem zbija twierdzenie dzienników niemieckich i noty Bismarka.

**Paryż** 27 grudnia. Nowo mianowany poseł rosyjski książę Orłow, przybył tutaj.

**Paryż** 27 grudnia. *Moniteur des Communes* mówi o depeszy Bismarka, że akt ten będzie dla kraju nauką, jakie są w obecnych okolicznościach prawdziwe obowiązki patryotyzmu. Dziennik ten zaleca spokojność, umiarkowanie i ducha sprawiedliwości, a stanowczo oświadcza się przeciw wszelkim podżeganiom, których jedynym rezultatem może być tylko pogorszenie położenia zajętych departamentów i przygotowanie tem samem nowych nieszczęść dla Francyi.

**Londyn** 28 grudnia. *Globe* upoważniony jest do oświadczenia, że mniemana rozmowa Cesarza Napoleona z pewną wysoko położoną osobą, nie odbyła się wcale, a przypisywane Cesarzowi Napoleonowi spostrzeżenia są zmyślone. (Rozmowę tę podaliśmy wczoraj. *Red.*)

**Rzym** 27 grudnia. Dziennik *Fanfulla* donosi, że z powodu świąt Bożego Narodzenia, wielu włoskich arcybiskupów i biskupów wystosowało do ministra sprawiedliwości adresa pełne uszanowania z powinszowaniem dla króla.

**Rzym** 27 grudnia. Komisya finansowa izby wybrała Minghettego przewodniczącym, i postanowiła rozpocząć prace swoje 11go stycznia. Bar. Kübek, były poseł austryacki, przybędzie tu w pierwszych dniach stycznia, dla wręczenia listów odwołujących go. Nowy poseł francuski Goulard przybędzie dopiero w połowie stycznia, gdyż chce uczestniczyć obradom zgromadzenia narodowego nad traktatami frankfurckiemi, w zawarciu których czynny brał udział.

**Madryt** 27 grudnia. Król udał się na dworzec kolei żelaznej, aby pożegnać batalion strzelecki z Santander, odchodzący do Kuby, przy czem miał gorącą przemowę, na którą strzelcy i lud odpowiedzieli okrzykami pełnemi zapału na cześć Hiszpanii, króla i na całość ojczyzny; poczem batalion odjechał wśród demonstracyj gorących.

**Belgrad** 27 grudnia. *Vidovdan* rozbierając wiadomy artykuł rosyjskiego *Wiestnika urzędowego*, mówi: Panslawizm polityczny nie jest ani możebny, ani pożądany. Każdy lud słowiański musi stać pod sztandarem własnych swoich interesów.

Osnowa mowy tronowej, którą z wieczornych dzienników wiedeńskich powyżej podajemy, odpowiada zupełnie treści jej wczoraj nam telegrafowanej, a która nam posłużyła do ocenienia przemówienia cesarskiego w kilku na wstępie uwagach.

Do uwag tych naszych, jakoteż korespondenta naszego w liście wiedeńskim zamieszczonych, dodać możemy tylko ubolewanie, które z pewnością wszyscy podzielają, że podobnego rodzaju dokumenta w Austryi nie odznaczają się jasnością myśli i prostotą wyrażeń. Przeciwnie, szukać w nich trzeba zwykle ukrytego znaczenia, i domyślać się rzeczywistej wartości wypowiedzianych zdań, oraz dążności naznaczonych zamiarów. Skoro w mowie tronowej ma być przedstawiony program ministerstwa, to im jaśniej i wyraźniej ten jest określony, tem byłoby lepiej dla nas, a korzystniej dla rządu; szczerość i prostota usunęłyby podejrzenie o ukrywanie widoków, polegające na możności dwuznacznego tłomaczenia niejasno wypowiedzianych ustępów.

Obawa o brak kompletu w Izbie niższej na pierwszem posiedzeniu, zamieniła się nagle w przesadę tryumfu na widok 119 zebranych członków. Dzienniki centralistyczne, które już brak kompletu na karb kalendarza składały, mają dziś tylko na ustach zwycięztwo odniesione przez uczucie wiernokonstytucyjne. Zapominają, że gdyby nie byli przyszli Polacy, uczucie to nie sprowadziłoby kompletu w Izbie; a przecież Polakami z pewnością inne kierowały pobudki. *Presse* powiada otwarcie, że inni federaliści, jak Słoweńcy itd., czekali na postanowienie Polaków. Delegacya nasza wystawioną jest naturalnie na wszelkiego rodzaju sądy i krytyki. Obie *Pressy* radują się z jej przybycia, a nawet pochwalają ustęp mowy tronowej o Galicyi, rachując zapewne na to, że żądania jej nie dadzą się z jednością państwa pogodzić. Co potem nastąpi, nie troszczą się — byle się rozpoczęła Rada państwa i to w komplecie. Wiedzieliśmy o tem, również nie dziwią nas szyderstwa i potępienia dzienników czeskich, które znów Polakom jedynie przypisują komplet Rady państwa — i po części nie mylą się. W jednem bowiem spotykają się centraliści i Czesi. Tak jednym jak drugim chodzi głównie o Reichsrath — możnaby sądzić, że wszystko inne podrzędną ma dla nich wartość.

*D. Reichs Cor.* zapewnia z wiarogodnego źródła, że w końcu stycznia spodziewają się w Berlinie Cesarza Austryackiego, króla Bawarskiego i wielu książąt niemieckich.

Na dniu 22 b. m. Ojciec Sty prekonizował w Watykanie wielu biskupów, a w ich liczbie ks. Baranowskiego na biskupstwo lubelskie. Odebraliśmy dziś w tej mierze list z Rzymu, który żałujemy, że za późno nas doszedł, abyśmy go umieścić mogli. Podaje on bowiem wszelkie tyczące się tej prekonizacyi szczegóły i usuwa wszelkie pojawiające się już domysły i wnioski tyczące się stosunków stolicy Apostolskiej do Rosyi.

*Nordd. allg. Ztg* zamieściła następujące zagadkowe oświadczenie: „Od niejakiego czasu pojawiają się w tutejszej prasie insynuacye, wychodzące na to, aby stosunki z naszym rządem, uwierzytelnionego przy tutejszym dworze reprezentanta państwa ściśle z nami zaprzyjaźnionego, w błędnem wykazać świetle. Nie wchodząc w dochodzenie dążności i źródła tych insynuacyj, poprzestajemy na oznajmieniu, iż takowe znalazły faktyczne i zwięzłe zaprzeczenie przez zamianowanie rzeczonego dyplomaty posłem w Berlinie". Zagadkowe te słowa organu urzędowego znaczą, że posłem w Berlinie zamianowany p. Ubryl, należał dawniej do najzaciętszych przeciwników sojuszu Rosyi z Niemcami. Niezgrabnem przeto, co najmniej, było to oświadczenie *Nordd. allg. Ztg*, jeśli nie miało na celu dać do poznania rządowi rosyjskiemu, że nie zapomniano w Berlinie przeszłości p. Ubryla, a przeto będą go podejrzywać i ufać mu nie mogą.

Zgromadzenie prawodawcze francuskie odrzuciło finansowy projekt Wołowskiego względem zaprowadzenia podatku dochodowego, który polega na własnem opodatkowaniu się kontrybuentów. A jednak przykład Anglii, zkąd podatek ten rozpowszechnił się po Europie, mógł był zachęcić Thiersa. Prawda, że żaden podatek nie wnika tak głęboko w stosunki prywatne jak dochodowy, i że wymiar jego zawisł zupełnie dowolnie od sumienności kontrybuenta i nie jest miarą korzyści, jaką kontrybuent odbiera od państwa jako reprezentującego społeczność, w zamian za uiszczaną opłatę, co odpowiadać winno naturze podatku, a przeto podatek taki jest przedewszystkiem fiskalnym; wszelako wobec finansowego położenia Francyi, podatek taki byłby ulgą w porównaniu z podatkami pobieranemi od konsumo. Opór Thiersa nietylko polegał na ekonomicznych względach, lecz jak sam wyznał, na socyalnych, a mniemamy, że także na politycznych. Podatek od dochodu dotykałby najbardziéj stan średni, który jest podstawą zarówno orleanizmu jak republiki umiarkowanéj.

Zrobiliśmy dawniej uwagę, że przesiedleniu się rządu wersalskiego do Paryża stają na przeszkodzie przedewszystkiem skryci zwolennicy domu Orleańskiego, pragnący, aby usługę tę Paryżowi oddał książę Joinville, i aby mu ona utorowała drogę do popularności. Dziś znajdujemy właśnie ten sam powód przytoczony na wytłomaczenie trudności, jakie napotyka w ciele prawodawczem wniosek rzeczony.

Parlament angielski zostaje jeszcze raz odroczony, a jak donosi *London Gazette*, do 6go lutego.

Kongresowi amerykańskiemu przedłożone zostały papiery tyczące się sprawy posła rosyjskiego Katakazy i żądania jego odwołania. Z papierów tych będzie można poznać całą tę sprawę w jej szczegółach, dotąd różnie przedstawianą. Przedewszystkiem w zarzutach Katakazemu robionych podnoszono jego wyrażenia ubliżające dla prezydenta Granta i sekretarza spraw zagranicznych Fisha; atoli zdaje się, że były to tylko objawy niezręczne polityki posła rosyjskiego, która doprowadzić chciała rząd amerykański do zerwania z Anglią z powodu „Alabamy." Traktat washingtoński pokrzyżował szyki Katakazemu, i wtedy wybuchł on gniewem i nie szczędził nikogo. Prawdopodobnie obiecywał on swojemu rządowi, że mu się powiedzie rozdwoić Anglię i Amerykę. Depesze gabinetu washingtońskiego do posła amerykańskiego w Petersburgu mówią o mieszaniu się Katakazego w stosunki nie tyczące się jego urzędu, a przeznaczone pod uchwały kongresu, o natarczywem naleganiu na członków obu izb, aby w sprawach tych jego zamiary popierali, o używaniu w tych swoich celach prasy amerykańskiej, a wreszcie o tamowaniu przyjścia do skutku traktatu z Anglią z d. 8 maja, a po jego zawarciu, o przeszkadzaniu jego wykonaniu.

Kongres mexykański wobec wzrastającego powstania, na którego czele stoi Porfirio Diaz, powierzył Juarezowi dyktaturę, która się ma skończyć w początkach marca.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

**Wiedeń** 29go grudnia. Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne witają mowę tronową austryacką, jako inauguracyę nowej szczęśliwej ery. Nawet *Vaterland* uznaje, że ministerstwu służy na zawołanie zbita większość.

**Wiedeń** 29 grudnia (*pryw.*) Delegacya nasza wniosła dziś w izbie deputowanych rezolucyę galicyjską. Wnioskodawcą był Zyblikiewicz.

**Wiedeń** 29 grudnia. W Izbie wyższej wniesiono ustawę dozwalającą na trzechmiesięczny pobór podatków (przed uchwaleniem budżetu). Neumann przemawiał za przyjęciem ustawy w dowód zaufania dla rządu; Czartoryski zaś oświadczył, iż przychyla się z konieczności opędzenia potrzeb państwa. Izba dała swoje przyzwolenie, oraz uchwaliła jednogłośnie wniosek, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem.

W izbie niższej Zyblikiewicz i jego towarzysze galicyjscy wnieśli znaną rezolucyę sejmu galicyjskiego i zażądali przekazania jej wydziałowi z 24 członków złożonemu dla przygotowawczych narad.

**Peszt** 29 grudnia. Większa część dzienników rozbiera mowę tronową w sposób przychylny.

**Paryż** 28 grudnia. Donoszą z Hawanny z d. 27 b. m., że położenie Juareza w Mexyku z każdym dniem się polepsza.

**Wersal** 28 grudnia. Zapewniają, że Mac-Mahon odmówił przyjęcia mandatu na deputowanego, który mu ofiarował komitet unii dziennikarstwa paryskiego. — Cesarz Brazylijski obiadować będzie w sobotę u Thiersa, jak również ciało dyplomatyczne i ministrowie.

**Londyn** 28 grudnia. Dzienniki uspakajają czytelników ze względu na stan zdrowia księcia Walii. Ostatnie pogorszenie, lubo nie zagrażające, odwlekło jednak rekonwalescencyę. — Cesarz Napoleon i cesarzowa Eugenia udadzą się do Torquay (nad kanałem Kaletańskim, niedaleko Exeter).

**Lizbona** 27 grudnia. Wieść krąży, iż Cesarz Brazylijski z powodu zatargów między Brazylią a Niemcami istniejących, skróci swój pobyt w Europie (zatargi te odnosiły się do bitki marynarzy niemieckich w Rio-Janeiro i aresztowania ich. *Red.*)

***Kursa.*** Wiedeń 29 grudnia godz. 2 min. 5% zjedn. dług państwa banku 60.70. — Zjedn dług państwa w srebrze 71.55. — Losy z r. 1860 103·25. —Akcye banku 812·— Akcye kredytowe 327·50. — Londyn 116·—. — Srebro 115·70. — Dukat 5·44. — Lombardy 208·—. — Losy z roku 1864 140·25. — Akcye franco-austr. 130·50. — Napoleony 9·28.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 162·— — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 108·75. — Akcye banku jenerał. —·—.— Renta w srebrze 71·70. — Akcye indemniz. gal. 74·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 193·—. Akcye anglo.-banku 322·—. Akcye kol. rządow. 392·50 — Akcye kol. siedm. 176·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 176·— — Akcye kol. północ. 213·25.—. Tramway 235·—.— Akcye banku budowy 105·75— Akcye kol. wsch. 156·50 wpłac. Akcye kolei Alföld 185·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 97·50.— Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
***Antoni Kłobukowski.***

## Kurs papierów i pieniędzy.

| Kraków 2 grudn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. now. obr. 100 zł. | 28 50 | 27 — |
| Listy zast. pol. z kup. | 91 — | 89 25 |
| Bankn. pol. za 100 złr. | 415 | 412 |
| Ruble ros. za 100 rub. | 161½ | 160½ |
| Talary prus. za 100 tal. | 176½ | 175½ |
| Bankn. prus. za 150 złr. | 85⅝ | 85 |
| Srebro nowe austr. | 117½ | 116½ |
| Dukat ważny. | 5 57 | 5 46 |
| Napoleon d'or. | 9 36 | 9 26 |
| Półimperyały rosyjsk. | — — | — — |
| 4% gal. listy zas. z kup. | 85¾ | 84¾ |
| 5% „ „ „ „ „ | 77 | 76 |
| Obl. indemniz. z kup. | 76½ | 75¾ |
| Akc. k. g. z dyw. bez k. | 259 | 256 |
| „ L. Czerniowieck. | 166 | 164 |
| Akcye B. G d. H. i P. | 73 — | 71 — |
| Listy aust. zak. kr. z. | — — | — — |
| „ 6% ban. rustyk. | — — | — — |
| Listy galic. ban. hip. | — — | — — |
| Losy prem. węg. | 103 — | 101 — |

| Wiedeń 28 grudn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% zjed. dług pań. ban. | 61 10 | 61 — |
| 5% „ „ „ sreb. | 72 10 | 72 — |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 95 50 | 94 50 |
| „ „ „ czeskie | 98 — | 97 50 |
| „ „ „ węgiersk. | 79 25 | 78 75 |
| „ „ „ galicyjsk. | 75 — | 74 50 |
| „ „ „ bukowiń. | 74 — | 73 50 |
| „ „ „ siedmiog. | 77 — | 75 75 |
| Pożyczka głodowa gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr. | 109 70 | 109 40 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. los. | — — | — — |
| 4 „ galicyjskie | 75 — | 73 — |
| 5 „ „ | — — | 83 — |
| 6 „ gal. zakł. kr. włoś. | 91 — | 90 50 |
| 5 „ węgiersk. losow. | 88 50 | 87 50 |
| 5 „ zakł. kred. austr. | 105 50 | 105 — |
| 5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat. | 87 — | 86 50 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 121 — | 120 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 295 — | 293 — |
| „ „ „ 1854 | 95 — | 94 50 |
| „ „ „ 1860 | 103 10 | 103 30 |
| „ „ „ 1864 | 140 75 | 140 50 |
| „ Comorente | 27 — | 26 — |
| „ Kredytowe | 189 — | 188 — |
| „ żeglugi parowej na Dunaju | 97 50 | 97 — |
| „ księcia Salm | 43 — | 42 — |
| „ „ Palfy | 28 — | 27 50 |
| „ ks. Klary | 38 50 | 37 50 |
| „ hr. St. Genois | 32 50 | 31 50 |
| „ miasta Budy | 33 — | 32 — |
| „ ks. Windischg. | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Waldstein | 23 — | 22 — |
| „ hr. Keglevich | 16 — | 14 — |
| „ Rudolfa | 15 50 | 14 50 |
| *Akc. banku i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 812 — | 810 — |
| Zakładu kredytowego | 327 80 | 327 60 |
| Żeglugi par. na Dun. | 635 — | 633 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei półn. Ferdynan. | 2135 | 2130 |
| „ rządowej fr. a. | 394 — | 392 — |
| „ zachodn. c. El. | 243 — | 242 — |
| „ Pardubickiej | 179 — | 178 — |
| „ południowej | 206 90 | 206 70 |
| „ Galicyjskiej | 257 50 | 257 — |
| „ Czerniowieckiej | 164 — | 163 50 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 162 75 | 162 25 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 164 50 | 163 50 |
| Akc. kol. Alf. fiumań. | 185 50 | 184 50 |
| „ „ Kosz.-Bogum. | — — | 187 25 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 176 75 | 176 25 |
| „ „ Cisańskiej | 258 75 | 258 25 |
| „ „ wschod. węg. | 158 — | 157 — |
| „ „ austr. północ.-wschodniej | 222 — | 221 — |
| „ „ Franc. Józefa | 207 — | 207 — |
| Akcye bank. anglo au. | 317 — | 316 50 |
| „ „ angl. węg. | 98 — | 97 — |
| „ austrya. ogóln. | — — | 205 — |
| „ Zakł. kred. węg. | 125 75 | 125 25 |
| „ bank. frank. austr. | 131 — | 130 80 |
| „ „ węgierskiego | 96 — | 95 50 |
| „ „ gal. d. band. i p. w Krak. | — — | — — |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| wied. d. obr. płod. | — — | — — |
| „ galic. hipoteczn. | — — | 125 — |
| „ austr. związkow. | 109 25 | 108 75 |
| „ dla obrot. ogól | 193 — | 192 — |
| „ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow. | — | — |
| „ rektyf. spirytusu w Czerniowcach | — | — |
| *Obligi pierwszeństw.* | | |
| Kolei Nadniestrzańs. | — | 84 — |
| „ Koszycko-Bog | 92 40 | 92 20 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 95 50 | 94 25 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 93 75 | 93 5 |
| Kolej rząd. St. 500 fr. | 136 — | 136 50 |
| „ „ Emis. 1867 „ | 135 — | 134 50 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 112 75 | 112 50 |
| „ Bony 1870-1874 6% | 232 — | 211 — |
| „ pół. C. F. 100 fl. m. k. | 90 25 | 89 75 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 87 — | 86 — |
| „ „ w sreb. 5% w. a. | 106 75 | 106 50 |
| Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a. | 93 75 | 93 25 |
| Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl. | — — | — — |
| — — w srebrze „ | 97 — | 96 50 |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100) | — — | 106 — |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 100 50 | 100 — |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | 77 75 | 77 25 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 87 50 | 87 25 |
| Kol. Sied. fl. 200 w. a. | 90 — | 89 75 |
| „ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | 90 50 | 90 20 |
| Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100) | 102 75 | 102 25 |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a. | 94 — | 92 — |
| Austr. Loyd 100 fl. m. k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. | 104 — | 103 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | 5 50 | 5 47 |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ „ obrączk. | — — | — — |
| Złoto al marco | — — | — — |
| Napoleondory | 9 30 | 9 29 |
| Fryderyki | — — | — — |
| Luidory (niemieckie) | — — | — — |
| Suwereny angielskie | 11 79 | 11 60 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 116 — | 116 75 |
| Srebro, kupony | 116 25 | 115 75 |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Pruskie bilety kas. | 1 74⁵⁰ | 1 74²⁵ |

| Lwów 27 grudn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 53 | 5 46 |
| „ cesarski | 5 55 | 5 48 |
| Półimperyał rosyjski | 9 34 | 9 26 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 90 | 1 84 |
| „ papier. „ | 1 61¼ | 1 60¼ |
| Talar pruski | — — | — — |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 83 40 | 82 90 |
| „ „ „ 4% | 74 40 | 74 — |
| Listy zast. Banku hip. | 91 50 | 90 50 |
| Obligi indem. bez kup. | 75 30 | 74 70 |
| Akcye kol. gal. b. kup. | 259 — | 258 — |
| „ „ lwow.-czer. | 166 — | 165 — |
| Akcye Banku hip. gal. | 128 — | 126 50 |

| Warsz. 27 grudn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Listy zast. 1 ser. rub. | 89 15 | 88 65 |
| „ „ 2 ser. „ | 88 15 | 87 65 |
| kupon „ | — — | — 50 |
| Listy zastaw. nowe „ | 88 50 | 88 15 |
| kupony „ | — — | 1 19 |
| Listy likwidacyjne „ | 74 35 | 74 10 |
| kupony „ | — — | — 21 |
| Kolej warsz. wiedeńska | — — | 93 — |
| „ „ bydgows. | 68 — | — — |
| „ „ terespols. | — — | — — |
| „ „ łodzka | 104 — | — — |

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*